GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata na zwyczaynym papierze złp. 12, na francuzkim złp. 15.

N^{ER} 38.

Pojedynczy numer na zwyczaynym papierze gr. 10.

PIĄTEK DNIA 13 SIERPNIA 1830 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumira.

Dzień godzina		Barometr na 0° r.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI
	7	27 6, 632	+14. 2	95	połud: za. słaby	pogoda z chmur:	
12.	12	„ 6, 216	+19. 2	77	„ mocny	„ „	
	3	„ 6, 226	+20. 4	74	„ słaby	„ „	
	9	„ 6, 608	+15. 4	91	„ „	pogoda	

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Paryż *d.* 31 *lipca.* (*)— Dziennik angielski Galignaniego wychodzący tu pod napisem: *Messenger*, zawiera dziś szczegółowy opis zaszłych w stolicy naszey wypadków od dnia 27 do 29, poprzedzony następującém oświadczeniem: "Staraliśmy się naymocniey wystawić naszym czytelnikom wierny obraz wydarzeń dni ostatnich, a to z zupełną bezstronnością, niedając się powodować mniemaniom żadney partyi, ani też wymierzając własnego o tém sądu. Jeżeliby opisowi naszemu zbywało na dokładnym porządku, przypisać to należy zawichrzeniu, które dotychczas panowało, i trudności wydobycia z pism francuzkich istotnego następstwa rzeczy.,,—

"We wtorek dnia 27 lipca, o godzinie 4tey po południu, rozpoczęły się na ulicy St. Honoré poruszenia ze strony woyska; natychmiast uyrzano także silny opòr mieszkańców. W ciągu całey następnéy nocy z obu stron dawano ognia, a nazajutrz rano zbroyni mieszkańcy stolicy, połączyli się w jedno woysko. Żołnierze gwardyi narodowéy zaczeli się pojedynczo w mundurach swoich pokazywać, a pospólstwo z okrzykami wszędzie ich przyjmowało. Do gwardzistów narodowych przyłączyło się wkrótce mnóstwo innych mieszkańców; potrafili oni niebawem opatrzyć się w broń i naboje, i udali się wszyscy na plac *Greve.* Nocą pierwey zapalone strażnicę żandarmeryi przy giełdzie i prawie z ziemą zrównano; wszystkie latarnie po ulicach miasta, tey i następney nocy porozbijano. — We środę ogłoszono Paryż za będący w stanie oblężenia, to jest: iżby stolica żadnéy innéy władzy nad sobą nieuznawała, jak tylko władzę militerną xięcia Raguzy. Główne potyczki dnia tego zaszły przed ratuszem, przy bramie St. Denis, na ulicy klasztoru St. Me-

(*) *Artykuł ten, wyjęty jest z nadzwyczaynego dodatku do gazety wrocławskiey wyjętego z gazety pruskiey stanu d. 6 sierpnia, w Berlinie wyszłey.*

deric, na bulewarach, na ulicach d'Antin, des Prouvaires, i Montmartre; potyczka na ostatniey, powstała z attaku, ktòremu xiążę Raguzy osobiście dowodził. Na placu bowiem *Zwycięztwa* zebrały się były woyska, pomiędzy ktòremi znaydowała się część pułku 5go piechoty liniowéy, ktòra tylko co pierwéy przeszła była na placu *des petits Peres*, na stronę będącéy tam części gwardyi narodowey. O 2giéy godzinie przybył xiążę Raguzy z oddziałem świeżego woyska, i wyparował tamtych aż na ulice du *Mail*, *des Fosses Montmartre*, *Croix des petits Champs*, i *Neuve des petits Champs*. Xiążę rozkazał natychmiast dadź ognia; powstańcy odstrzeliwali nawzajem, a tak mnóstwo ludzi z obojéy strony rannych lub zabitych zostało; xiążę prowadził następnie swoje woysko przez ulicę du Mail, oczyścił bez wielkich przeszkód ulicę Montmartre aż do ulicy Joquelet, w którey mieszkańcy zaczęli z okien strzelać do jego żołnierzy, tak że w krótce przymusili go do odwrotu. W ciągu dnia większa część pozycyi militarnych i straźnic, przez obie strony nawzajem zdobywaną i utracaną była, nakoniec jednak gwardye narodowe opanowały wszystko. Na bramie S. Dyonizego, rownie jak na wielu pomnikach wywieszono chorągiew czarną. Wieczorem rozpoczęło się zatarasowywanie ulic. Mnostwo nayogromnieyszych drzew na bulewarach pościnano i w poprzak drogi pokładziono; w ulicach powyrywano bruk i pozrucano na kupy, lub też w nieładzie zostawiono, dla utrudnienia postępu naprzòd woyskom. Brama do pałacu sprawiedliwości została zburzoną. Słupy latarniane, rusztowania, kary, wozy do przewożenia ciężarów wszelkiego rodzaju; zabrano w rekwizycyą dla zatarasowania ulic.

"Mnóstwo manifestòw i proklamacyi, rozrzucono po wszystkich częściach miasta i przylepiano na rogach ulic. — Mieszkańcy tłumem cisnęli się do mieszkań rusznikarzy, dla zabrania im wszelkiey broni, która się tylko znaydować mogła. Toż samo stało się także ze wszystkiemi teatrami stolicy; wszelka atoli inna własność nayściśley była szanowaną. Popsuto rownież wszystkie telegrafy, a mianowicie na kościele *des petits Peres*. Sądownictwa, giełda, wszelkie publiczne i prywatne zakłady, w tym dniu pozamykane zostały. Gwardye szwaycarskie które tu (??) wewnątrz gmachu z znaczną częścią gwardyi Krolewskiey wspieranéy artyleryą, postawione były; musiały wstrzymywać aż do północy attak pospolstwa. W tedy to bowiem dopiero zwolna zaczęła ustawać bitwa, a tłumy znużone do ostatniego, udały się na nocny spoczynek, walcząc wciąż przez jedenaście godzin, z potęgą liniowego woyska która je przewyższała liczbą, bronią, amunicyą, i posiadaniem wszelkich strategicznych korzyści. Lud zdawał się po większey części składać z klassy roboczey, a mała liczba gwardyi narodowey od którey był wspierany, cierpiała rownież na niedostatku broni i nabojów, których nieraz zupełnie jéy zabrakło. Ponury odgłos dzwonów na gwałt bijących, i ustawiczne wołanie: "*Do broni!* w pośród huku ognia ciągle słyszane, pomnażało okropne uczucie niepewności względem wypadku bitwy i losu walecznych z obojéy strony. Tak skończyła się noc środowa. Gdy lud udał się na spoczynek, wielka część gwardyi krolewskich uszykowaną została, na przeciw pałacu Louwre, atoli zaraz o 3ciey po północy w inne mieysca przeprowadzona. Obronę tey części pałacu powierzono Szwaycarom, ustawionym pomiędzy kolumnami w takim sposobie, że mogli na wszystkie strony ognia dawać bez własney szkody. O w pół do 4tey z rana zaczęto znowu po różnych czę-

ściach miasta dzwonić na gwałt i krzyk *Do broni* rozlegał się znowu do koła, gdy massy ludu gromadzić się zaczęły. Łoskot jaki sprawowało wyłamywanie bruku w różnych ulicach przyległych pałacowi, okazywał jawnie, bliskie ponowienie attaku. O w pół do piątey, na samym rogu wązkiey ulicy *des Poulies* prowadzącey na ulicę S. Honoryusza, tłum ludu zaczął wyrywać bruk dla zrobienia zapory po lewey stronie Louvru.

Szwaycarowie na tym punkcie rozpoczęli morderczy ogień, który bez przerwy trwał tak długo, jak lud zaymował się układaniem zapory. Kilka strzałów z okien przyległego domu, który nayblizey znaydował się tego mieysca; choć nie wiele uszkodzić mogły, podzieliły jednak baczność Szwaycarów; mnóstwo atoli zabitych i ranionych, padło pomiędzy ludem. Jeden który trafiony kulą padając na stos kamieni krzyknął: "*Niech żyie naród!* — wzbudził tak dalece wielki zapał, iż żołnierze szwaycarscy, widząc nieustraszone męztwo ludu, zdawali się bydź na chwilę przerażeni. Mimo to wszystko, zapora o 11 godzinie została ukończoną; z po za którey dopiero, rozpoczął się żywy ogień. Pod zasłoną tey nowey w swym rodzaju bateryi, dwóch nayśmielszych z pomiędzy ludu, dostali się pod żelazne sztachety na przodzie Lowru, gdzie się znayduje wał na pół trzeciey stopy wysoki; za tym wałem pokładłszy się na ziemi zaczęli ogniem karabinowym, razić z tyłu Szwaycarów. Dwóch żołnierzy od gwardyi narodowey, posli wnet za tym przykładem; jeden z nich ktory miał przy sobie ogromną chorągiew tróykolorową; z wielkim trudem, zaczołgał się za beczkę z wodą, stoiącą tuż przy sztachetach, i za takową ukryty, potrafił chorągiew przymocować do sztachetów, zkąd razem oparłszy swóy karabin, skuteczne czynił wystrzały.

Ta niesłychana śmiałość do naywyższego stopnia uniosła zapał pospólstwa, tak, że w pośród okrzyków: "*Niech żyje naród!*„ przeszło 200 ludzi, mimo okropnego gradu kul karabinowych, wdarłszy się aż do bramy i wyłamawszy takową, opanowali w niyście. — Stało się to zaraz po 11 godzinie; — tysiące gminu postąpiły za niemi naprzód, — to jednak nie położyło końca bitwie; albowiem Szwaycarowie byli jeszcze panami przystępów od ulicy *du Coq* i innych części gmachu; — z którego atoli niebawem wypędzeni zostali. We dwie godziny potakowem zdobyciu szturmem Louvru; — widziano cztery ogromne wozy naładowane trupami, wychodzące z dziedzińców gmachu tego; mnóstwo innych zakopano po różnych mieyścach. O koło 60 ranionych wynieśli właśni ich towarzysze z pałacu do szpitalów, i z pociechą uważano, z jaką troskliwością bez wyiątku zaymował się lud, ranionemi z obojey strony. — O godzinie 10 we czwartek, zebrało się w inney części miasta o koło 6000 mieszkańców, z okręgów *St. Jacques St. Germain*, *Odeonu* i *Gros Gaillou*, dzwonieniem na gwałt po wszystkich kościołach, podburzonych. — Massa ta ludu miała do czynienia z dwoma pułkami gwardyi, które na dziedzińcach Louvru i w ogrodzie Infantki uszykowane; trzema prócz tego mocnymi oddziałami ułanów, kirissyerów, i grenadyerów pieszych, osadzonych na placu karuzelowym, tudzież artyleryą odwodową z ogrodu Tullierów, wspierane były.

Attak rozpoczął się w ogrodzie Infantki, w którym gwardye nacierającym, pierwszego dozwoliły przystępu, i bitwa zaięła się ogniem, który zaraz pierwsze szeregi powalił trupem, lecz oraz tym sposobem i koniec jey położył, albowiem tłumy uderzających niebawem rozpędziły z tego mieysca szeregi

linijowe. W pośród nieustającego ognia tey walki, wyłamano kraty żelazne; obrot ten z niesłychaną śmiałością wykonany, uczynił szturmujących panami Tuillieriów. Dzielny atoli odpór dawany im był jeszcze na innych punktach a mianowicie przed pawilonem Flory, zkąd począwszy od 7 godziny z rana, straszliwy sypano ogień przeciw mostowi *Pont-Royal* gdzie mnóstwo zabitych poległo. Że zaś z pokojów Delfiny szedł ciągle ogień karabinowy; przeto po zdobyciu pawilonu Flory, rozjuszone pospólstwo, potłukło wszystkie meble, tey części gmachu.

Podwakroć zdobył gmin Tuillerye, podwakroć z nich ustąpić musiał; — atoli koło godziny w pół do 2giey, opanował je zupełnie, i dwie tròykolorowe chorągwie zatknięto na pawilonie środkowym. — Oprócz wyżey wspomnionego zniszczenia meblów, żadnego więcey gwałtu niepopełniono. — Zabrano jedynie wszelką broń, pomiędzy którą znaydowała się, kosztownie oprawna szpada, mająca bydź własnością marszałka xięcia Raguzy.

W gmachu Palais-Royal, gdzie część gwardyi królewskiey i szwaycarów, oszańcowała się, równie jak na ulicach St. Honoré, w pobliżu ulicy Richelieu, zaszły mordercze utarczki; z obu stron walczono do upadłéy; — wygrana atoli przechyliła się na stronę mieszkańców. — Wieczorem gwardya królewska, która o 2giéy z południa opuściła była Paryż, wyszła za rogatki *d' Etoile*, — i rozpostarła się aż do Passy. —

Gdy w upływie dnia tego, uzbrojeni mieszkańcy, wołali o dowodzcę; niejaki Ewarysta Dumoulin pobiegł do jenerała Dubourg, tylko co ze wsi przybyłego i wynurzył mu to żądanie. Jenerał chciał się wymówić tém, że niema z sobą munduru; lecz takowy w kwadransie mu dostawiono. Udał się więc natychmiast dla objęcia dowodztwa; — atoli wnet się dowiedział, że Lafayette jest już naczelnym wodzem gwardyi narodowych zamianowany, przeto pod nim tylko przyjął dowodztwo. —

Dziennik sporów donosi, że po krwawych zdarzeniach d. 27, kilkunastu officerów z gwardyi królewskiey podziękowało za służbę, ażeby nadal niebyli przymuszonemi walczyć przeciw swym ziomkom. Kapitan gwardyi br. Raul de Latour du Pin podał w następujących słowach prośbę do xięcia Poliniaka o uwolnienie od służby: "*Łaskawy xiążę! Po dniu klęsk i krwi rozlewu, do ktorych żem należał, z boleścią sobie wyrzucam; sumienie nawet na chwilę dłużey mi służyć niedozwala i t. d. Mam przeto honor prosić cię Xiążę, abyś mnie J. K. M. jako kapitana gwardyi do dymissyi przedstawić raczył.*„

Dziennik *Temps* wyraża pod napisem: "Zgromadzenie deputowanych: Rozesłani są gońcy na wszystkie strony z wezwaniem deputowanych, aby przybywali na mieysce swego przeznaczenia.„

Aviso de la Mediteranée donosi z Algieru: że Bejowie Konstantyny i Oranu przybyli d. 11 lipca do obozu francuzkiego, dla poddania się. Obowiązali oni się płacić Francyi taki sam haracz, jaki płacili dejowi algierskiemu.„ —

Lille *d.* 29 *lipca.* — Siła zbroyna udała się dziś o godzinie 6téy do mieszkania P. Leleur, wydawcy i redaktora dziennika *Echo du Nord*, dla zabrania drukarni w moc wyroku z dnia 25 b. m. Jak tylko ta wiadomość doszła do wiedzy pospólstwa, zaraz do 10,000 czeladzi roboczey od fabryk udało się na wielki rynek miasta. — Tey chwili, kupa ta buntownicza przebiega wszystkie ulice, wybija okna i zagraża powyłamywaniem drzwi do fabryk, z których niewypuszczono robotników. Na wszystkie strony porozbiegało się mnóstwo robotników uzbrojonych w kije; — zamiast chorągwi noszą na długich laskach arkusze papieru, z napisem: *Ustawa konstyt: albo śmierć.* — Półk kirysśerów usiłował porozpędzać te tłumy. — Wczasie uderzenia, pułkownik tegoż został zabity kamieniami; a to dla tey przyczyny, że się publicznie wymówił z temi słowy: "*Motłoch ten z miasta wypędzę.*„ — Pułki 62 i 22 zachowały się bardzo spokoynie. — Zwierzchność wydała odezwy, mające na widoku uspokojenie ludu; odgrażając buntownikom karami, prawem z r. 1790 i 1791 przepisanemi. — Dziś w połud: na giełdzie, uwieńczono laurem popiersie Ludwika XVIII. w śród okrzyków: "Niech żyje Ustawa! Niech żyje wolność druku! Niechcemy Poliniaka! Przeszło 4000 ludzi było temu obecnych i t. d.